Nr. 236. Kraków, Sobota 25 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
rano i wieczorem: poranny wychodzi codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 51.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszeń i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Śmiały zamach w Łodzi. — Październikowcy oświadczyli się przeciw autonomii Królestwa. — Koedukacya dopuszczona w prywatnych szkołach rosyjskich. — Rezultaty wyborów galicyjskich.

Z Królestwa.

Z Warszawy donosi nasz korespondent (N.):

Na cmentarzu powązkowskim odbyło się poświęcenie pomnika ś. p. Jana Gadomskiego, redaktora „Gazety Polskiej", zmarłego tragicznie w październiku. Wysoki pomnik, wykuty z czarnego szwedzkiego marmuru, przedstawia się okazale. Na postumencie widnieje odlane w bronzie popiersie ś. p. Jana Gadomskiego, dłuta art.-rzeźbiarza Czesława Makowskiego. Ponad popiersiem widnieją symboliczne nazwy dzieł zmarłego pisarza, oraz orzeł biały.

W ostatnich czasach nadeszły tu bardzo smutne wiadomości z gub. wiatskiej o położeniu warszawskich zesłańców politycznych, których tam jest około 300, a z których wielu rozchorowało się z powodu ciągłego niedostatku. Dowiedziawszy się o tem, grupa inteligencyi warszawskiej zabrała się energicznie do zbierania ofiar dla zesłańców. Rezultatem składki było wysłanie w tych dniach specyalnego delegata z 2000 rubli, oraz pewną ilością bielizny i ubrania dla zesłańców z Królestwa Polskiego.

W Łodzi we wtorek o godzinie 3 po południu wykonano śmiały zamach na inżyniera fabryki Poznańskiego, Daniela Rozenthala. Gdy Rozenthal powracał z obiadu do fabryki, na ulicy Zachodniej otoczyło go nagle kilku młodych ludzi i jeden z nich uderzył inżyniera sztyletem w plecy. Raniony obrócił się i usiłował schwycić napastnika za rękę, nie zdołał jednak uczynić tego, gdyż zbrodniarz przebił mu rękę, a potem zadał kilka razów w piersi. Ugodzony w samo serce, inżynier padł na chodnik i po chwili wyzionął ducha.

Na tę ohydną zbrodnię patrzyło kilkunastu przechodniów, lecz nikt nie przyszedł napadniętemu z pomocą.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze rozbiegli się, nie ścigani przez nikogo.

Zabójstwo Rozenthala wywołało ogromne oburzenie nietylko wśród personalu fabrycznego, lecz i wśród mieszkańców całego miasta. Wszyscy widzą w nim nową ofiarę ogólnej anarchii i rozprzężenia.

Zmarły pozostawił żonę i syna.

W sądzie pokoju odbyła się rozprawa 18 rysowników fabryki Poznańskiego, którzy zażądali odszkodowania w kwocie 3500 rubli za czas zamknięcia fabryki podczas lokautu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, uznał tę pretensyę za słuszną.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 maja).

Warszawa. We wsi Wilanowie straż ziemska aresztowała czterech ludzi, którzy usiłowali rozpędzić robotników pracujących na terytoryum dworskiem. — Aresztowanych przewieziono do Warszawy.

Przeciw autonomii Królestwa.

Petersburg. Zjazd październikowców na posiedzeniu pod przewodnictwem Guczkowa uchwalił rezolucyę, orzekającą, że Duma niezwłocznie i niedwuznacznie spełni swój obowiązek, odrzucając projekt autonomii Królestwa Polskiego.

Polski wniosek szkolny w Dumie.

Dnia 21 b. m. Koło polskie złożyło prezydyum Dumy w formie wniosku nagłego projekt przepisów tymczasowych o języku wykładowym w szkołach Królestwa Polskiego i o częściowej reformie zarządu sprawami szkolnemi.

Projekt ten opiera się na następujących zasadach:

§ 1. Z początkiem roku szkolnego 1907/08 zaprowadza się we wszystkich szkołach wyższych, średnich i niższych w całem Królestwie Polskiem język polski jako wykładowy.

§ 2. Dla dzieci osób pochodzenia rosyjskiego będą założone w odpowiedniej liczbie niższe i średnie szkoły z językiem wykładowym rosyjskim.

§ 3. W powiatach z ludnością litewską i rusińską będą założone niższe i średnie szkoły lub klasy równoległe z wykładami w języku ojczystym uczniów.

§ 4. Język rosyjski w średnich szkołach należy do przedmiotów obowiązkowych.

§ 5. W szkołach prywatnych i w szkołach gmin wyznaniowych wybór języka wykładowego należy do założycieli tych szkół.

§ 6. Ograniczenia wyznaniowe przy przyjmowaniu uczniów znosi się.

§ 7. Na urzędy nauczycieli w Królestwie Polskiem mogą być mianowane również osoby, posiadające zagraniczne cenzusy naukowe, nie wyłączając poddanych zagranicznych.

§ 8. Wszystkie ograniczenia w urzędowaniu osób pochodzenia nierosyjskiego w szkołach w Królestwie Polskiem znosi się.

§ 9. Przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego działa, pod przewodnictwem kuratora, komisya do spraw szkolnych, składająca się z dziesięciu osób, mianowanych przez ministra oświaty z pośród Polaków bez różnicy wyznania, znanych z prac swoich w dziedzinie nauki i spraw szkolnych.

§ 10. Rada kuratorska, istniejąca przy kuratorze warszawskiego okręgu naukowego, będzie zniesiona.

§ 11. Do kompetencyi komisyi szkolnej należy: a) realizacya zarządzeń, przewidzianych przez prawa niniejsze; b) wszystka funkcya zniesionej rady kuratorskiej; c) przedstawianie władzom odpowiednich kandydatów na urzędy w zakresie szkolnictwa i wychowania w Królestwie Polskiem.

§ 12. Moc obowiązująca przepisów niniejszych nie rozciąga się na szkoły, podległe św. synodowi i ministeryum wojny.

§ 13. Wszystkie rozporządzenia prawodawcze, nie zgodne z niniejszemi przepisami, znosi się.

Z Rosyi.

(Tel. „N. Reformy" z 25 maja.)

Exposé Stołypina.

Petersburg. Pet. ag. tel. prostuje, że ostatnie zdanie mowy Stołypina opiewa, jak następuje: Oni pragną wielkiego przewrotu, a my wielkiej Rosyi.

Petersburg. W kołach poselskich panuje ożywiona wymiana zdań z powodu exposé Stołypina. Zauważono, że w roku przeszłym Goremykin postawił kwestyę ostrzej. Obecnie gabinet ministeryalny zadeklarował otwarcie, że w kwestyi agrarnej nie zgodzi się na żadne ustępstwa, lecz istnieniu Dumy nie zagroził. W tem właśnie posłowie upatrują pośrednią wskazówkę, że rząd pragnie nadal pracować z Dumą. Inni twierdzą, że Stołypin postanowił raz wyjaśnić pozycyę gabinetu w kwestyi agrarnej, gdyż dotychczasową pozycyę w tej sprawie można było komentować fałszywie.

Petersburg. Exposé Stołypina w kwestyi agrarnej sprawiło we wszystkich stronnictwach silne wrażenie. Dotychczas niepodobna przewidzieć, jaki wpływ wywrą te oświadczenia na przebiegu prac Dumy, aczkolwiek niewątpliwie wpływ ten będzie wielki.

Posłowie włościańscy otwarcie powiadają, że nie mają po co dłużej siedzieć w Petersburgu. Zwróciła uwagę ostra krytyka projektu kadetów, jak również twierdzenie, że ponownie grożą zaburzenia agrarne. Należy przewidywać, że grupa pracy ostatecznie skieruje się na lewo, przeciwnie zaś kadeci będą się starali prawdopodobnie zastosować swój projekt do projektu ministeryalnego.

Stanowisko październikowców.

Petersburg. Piąty zjazd październikowców przyjął bez zmiany pierwszy rozdział programu związku, określający niepodzielność Rosyi.

Po burzliwej dyskusyi powziął zjazd uchwałę, uznającą równouprawnienie wszystkich narodowości, lecz orzekającą, że wobec kulturalnych i ekonomicznych warunków niemożliwem jest niezwłoczne równouprawnienie żydów. Natomiast zjazd wypowiedział się za niezwłocznem przejrzeniem praw, dotyczących ludności żydowskiej

Koedukacya w szkołach rosyjskich.

Petersburg. Ministerstwo oświaty pozwoliło na dopuszczenie w szkołach prywatnych wspólnego nauczania dzieci płci obojga, starszych ponad lat 11. Dotychczas pozwalano na to jedynie u dzieci młodszych.

Zamachy.

Petersburg. Dyrektor fabryki bawełnianej Gerrardi raniony został śmiertelnie wystrzałem rewolwerowym. Sprawca zamachu, robotnik, ujęty

Teroryści rosyjscy w Paryżu.

Anarchiści, czy teroryści rosyjscy, ktorzy dawniej szukali schronienia i wygodnego pola do działania w Szwajcaryi, od kilku lat z predylekcyą osiadają pod różnemi pozorami w Paryżu i tam oddają się zwłaszcza fabrykacyi bomb, które przeznaczają bądź do użytku w Rosyi, bądź też za granicą, celem wykonywania zamachów anarchistycznych. Pamiętną jest sprawa bomb w Vincennss, gdy w lasku pod Paryżem w oczach przechodniów, używających przechadzki, rozległ się huk wybuchu, po którym spostrzeżono na ziemi zwłoki młodzieńca, straszliwie poszarpane. Był to Stryga, anarchista rosyjski, który w kieszeni miał bomby i niósł je na miejsce przeznaczenia w towarzystwie Sokołowa. Policya paryska uwięziła naówczas kilku Rosyan i Rosyanek, a proces wykazał istnienie grupy anarchistów rosyjskich, którzy przybyli do Paryża rzekomo dla nauki Analogiczny wypadek zdarzył się w Paryżu ku końcowi ubiegłego tygodnia, o czem lakonicznie doniosły telegramy, nie podając atoli żadnych bliższych szczegółów. Śledztwo policyjno-sądowe stwierdziło i tym razem istnienie zorganizowanej grupy anarchistów rosyjskich nad Sekwaną, a prasa paryska ogłasza wyniki owego śledztwa w ogólnych konturach. Oto co pisze „Matin":

Tajemniczy pacyent.

W sobotę wieczorem p. Bouteiller, komisarz policyi w dzielnicy Jardin-des-Plantes, otrzymał od Barona, dyrektora szpitala Cochin, wiadomość, że pewien Rosyanin, podający się za Iwana Petrowa, inżyniera technologa, mieszkający w domu pod l. 5 przy ulicy de la Collégiale, ciężko poraniony w twarz i ręce, został przyprowadzony do szpitala dnia poprzedniego przez jednego ze swoich przyjaciół, który się natychmiast oddalił, nie dawszy żadnego objaśnienia. Zaciekawiony tą okolicznością, że ranny został przyprowadzony do szpitala Cochin, zamiast do szpitala de la Pitié, leżącego o wiele bliżej ulicy de la Collégiale, komisarz Bouteiller udał się do Petrowa, który miał urwane cztery palce u lewej ręki, dwa palce odcięte u prawej ręki, a wreszcie nosił ślady spalonego prochu na twarzy i ramionach. Urzędnik usiłował wybadać rannego o przyczyny nieszczęśliwego wypadku. Przy pomocy tłomacza Iwan Petrow oświadczył:

— Jestem inżynierem i wynalazłem nową maszynę pneumatyczną, która funkcyonuje przy pomocy szpulki indukcyjnej i stosu Wolty. Chcąc wypróbować maszynę, wziąłem za wielki prąd i szpulka wybuchnęła (sic.)

To wyjaśnienie tem więcej wydało się urzędnikowi niedopuszczalnem, że nie potrzeba być znawcą elektrotechniki, ażeby wiedzieć, że tego rodzaju wybuchnięcie jest niemożliwem. Druty mogą się przepalić, ale nie mogą wywołać eksplozyi. Wobec tego p. Bouteiller postanowił udać się na ulicę de la Collégiale, celem zasięgnięcia lepszych informacyj. Tam powiedziano mu, że Iwan Petrow jest nieznany, że natomiast mieszka w tym domu elektrotechnik Smirnow, a mianowicie na szóstem piętrze, z dwoma przyjaciółmi, którzy w owej chwili byli na miejscu. Komisarz udał się na szóste piętro i zastał rzeczywiście we wskazanem pomieszkaniu dwóch Rosyan: Grzegorza Karpenkę, urodzonego dnia 24 marca 1883 r. w gubernii kostromskiej, tudzież Piotra Zeleznewa, urodzonego 9 września 1884 r. w Charkowie.

Pierwszy z nich oświadczył, że jest bez zawodu, drugi podał się za studenta nadzwyczajnego. Zapytani o okoliczności, pośród których został zaniony ich przyjaciel, odpowiedzieli, że nazywa się on rzeczywiście Iwan Petrow, urodzony w Moskwie 1878 r., że był nieobecny przez cały czwartek i piątek i że oni nie wiedzą, co się z nim stało. Skutkiem tych podejrzanych odpowiedzi komisarz uwięził obu i kazał ich odprowadzić do komisaryatu dzielnicy.

Prawda.

Stąd udał się komisarz Bouteiller do prefektury policyi i zawiadomił o stanie rzeczy Duranda, dyrektora biura prefekta policyi Lepinea, tudzież Mouquina, generalnego dyrektora wydziału śledczego. Ci dwaj urzędnicy postanowili zawiadomić niezwłocznie o wszystkiem Monniera, prokuratora republiki, który poruczył śledztwo sędziemu Boucard. Po wspólnej konferencyi otrzymał komisarz Bouteiller pełną władzę dalszego działania i powrócił do szpitala Cochin.

— Wiem, że zeznania pańskie są fałszywe — rzekł komisarz do Petrowa przy powtórnem widzeniu się. — Wiem w tej chwili, że stałeś się ofiarą wybuchu przy fabrykacyi bomby do spółki z przyjaciółmi, którymi są Karpenko i Zeleznew, lecz w miejscu, które nie znajduje się przy ulicy de la Collégiale. Pańscy przyjaciele, podobnie jak i pan, znajdują się pod ciężkiem oskarżeniem. Proszę, powiedz pan, jeżeli chcesz wrócić im wolność, w jaki sposób powstał wypadek, którego stałeś się ofiarą.

— A więc tak, okłamałem pana — odparł chory. — Oto prawda: Byłem w piątek u mojego przyjaciela Slepnera, mieszkającego pod l. 13, przy ulicy Jura. Chciałem wyjąć zapalnik z naboju rosyjskiego rewolwera ordynansowego. Wziąłem się do tego źle. Nastąpił wybuch i urwał mi cztery palce.

Bouteiller udał się na ulicę Jura pod l. 13, gdzie się dowiedział, że Slepner wyszedł i że objął wskazane pomieszkanie, a właściwie pokój d. 8 kwietnia b. r.

Rewizya.

Przy pomocy sekretarza Varney'a tudzież dwóch inspektorów przeprowadził komisarz ścisłą rewizyę w pokoju Slepnera. Wszedłszy, ujrzał na prawo okrągłą tablicę, na której przytwierdzona była tak zwanemi pluskiewkami karta błękitnego papieru. Podniósłszy tę kartę, ujrzał w tablicy obszerny otwór. Wezwany chemik stwierdził, że otwór został wyrwany przez wybuch srebra piorunującego. Na ścianach i na podłodze znaleziono ślady prochu. W pudle kartonowem znaleziono dwie wilgotne jeszcze chustki, pokryte wielkiemi plamami krwi. Przeszukano łóżko, sądząc, że przypadkowo mogą się tam znaleźć wyrwane palce, ale niczego nie odkryto. Następnie zabrał komisarz listy, adresowane przez pannę Marriène do panny Beszewkowskiej, zamieszkałej w Paryżu przy ulicy królowej Henryki, broszury rewolucyjne, tudzież rozmaite dzieła o materyałach wybuchowych. A wreszcie skonfiskowano butelki, zawierające składniki, potrzebne do wyrobu nitrogliceryny.

Dalsze śledztwo.

Wszystkie skonfiskowane rzeczy zbadał sędzia śledczy Boucard, który wydał rozkaz uwięzienia Karpenki, Zelemewa, Slepnera i jego współtowarzyszki Ity Beszewkowskiej, znajdującej się obecnie podobno w Blois, a będącej modystką. Uwięziono również niejakiego Berkowa, zamieszkałego z bratem w hotelu des Gobelins na bulwarze Saint-Marcel. Slepner odwiedzał Berkowa i stąd powód uwięzienia. Policya podejrzywa dalej, że siostra braci Berkow, a Ita Beszewkowska są identyczne. Na Petrowa mieli już agenci policyi od dawna zwrócone oczy. Na posiedzeniach „rosyjskiego komitetu demokratycznego" w kasynie des Fleurs przy ulicy Choisy'ego, zabierał Petrow często głos pod pseudonimem Pawlnik (Może Pawluk?). — Slepner zniknął na razie bez śladu. Przyjmował u siebie często Petrowa i nieznaną dziewczynę, bardzo piękną i zgrabną brunetkę. W ubiegły piątek po południu sąsiedzi Slepnera usłyszeli w jego pokoju silną detonacyę, ale ponieważ potem nastąpiła cisza i nikt nie wołał o pomoc więc nie zwrócili dalszej uwagi na tę okoliczność. Tylko jedna z sąsiadek widziała, jak Slepner prowadził później pod rękę jakiegoś mężczyznę i ocierał mu twarz chustką. Zaprowadził widocznie Petrowa do szpitala, a potem zniknął. Petrow jest widocznie identyczny ze Smirnowem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 maja.

Utrudniony wybór burmistrza.

Budziejowice. Wskutek absencyi czeskich radnych, nie można było dokonać wyboru burmistrza. Nieobecnych skazano na grzywnę po 40 Koron.

Konferencya hagska.

Haga. Pierwsza Izba deput. uchwaliła 100.000 guldenów na przyjęcie reprezentantów mocarstw na konferencyę hagską. Minister spraw zagranicznych zawiadomił, że położenie kamienia węgielnego pod pałac pokoju odbędzie się w dniach najbliższych.

Bandytyzm w Berlinie.

Berlin. W kantorze wymiany pieniędzy na Friedrichstrasse, w pobliżu dworca kolejowego, marynarz bez zajęcia usiłował w biały dzień zabić nożem urzędnika i ograbić kasę. Morderstwu przeszkodził i aresztował przestępcę policyant, który wszedł przypadkowo do kantoru

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 25 maja.

Kalendarzyk kościelny: Grzegorza VII i Urbana pp.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 44, zachód o godz. 7 min. 29; długość dnia godzin 15 minut 45.

Teatr miejski w Krakowie: „Miłość", komedya towarzyska w 4 aktach Antoniego Potockiego (nowość).

Teatr ludowy: „Bohaterowie z pod Porta Artura".

J. SIGAUX.

Stracenie.

W 1885 roku byłem w Long-Sai. Jest to zbiorowisko kilku domostw na płaszczyźnie Hué, z których utworzyłem moją główną kwaterę. Mały statek wojenny stał tuż prawie przy brzegu, ażebyście jednak w kilku słowach zrozumieli nasze położenie w tym kraju, powiem wam, że maszty tego statku miały specyalne zupełnie przeznaczenie; nie było dnia, ażeby nie widziano kołyszących się na nich, za szyję przywiązanych, jednego, dwóch, trzech, czasem całego szeregu piratów, przesyłanych z wnętrza kraju pod eskortą. Jednocześnie z nimi przysyłano nam rozkaz powieszenia ich wysoko, a w tych warunkach obowiązkiem moim było spełnienie rozkazu.

Nieraz chciałem zbadać tych nieszczęśliwych, postawić ich w ten sposób w pewnej możności obrony; niepodobieństwo, ani jeden z nich nie mówił i nie rozumiał po francusku. „Tłómacza, potrzebuję koniecznie tłómacza" — pisałem pewnego dnia do władzy. I obiecano przysłać mi tłómacza.

I rzeczywiście, pewnego pięknego dnia ujrzałem przed domem zastęp Anamitów, bladych, z sił opadłych, nędzą strawionych, pod wodzą tubylca, który przybliżył się do mnie i podając list, te słowa powiedział: „Ego sum Petrus".

W liście tym rozkazano mi powiesić na masztach tego samego dnia jeszcze 20 piratów, których przyprowadzi mi tłómacz Petrus. List jednocześnie chwalił bardzo tego ostatniego, nazywając go zdolnym i pełnym cnót rozmaitych, a jakkolwiek nie był bardzo kuty we francuskim języku, przecież porozumieć się z nim mogłem, gdyż misyonarze nauczyli go nieco po łacinie i dali mu imię Petrus, z którego bardzo był dumnym.

Tłomacz! Nareszcie miałem tłomacza! Spojrzałem na niego, a fizyognomia jego nie bardzo pochlebne dla jego osoby sprawiła na mnie wrażenie; gdy na niego patrzyłem, miał minę nieszczerą, jak gdyby coś ukrywał, natomiast zachwałą, gdy sam spoglądał na niewolników, których był dozorcą, co nie mogło mnie dobrze dla niego usposobić. — Co więcej, od pierwszych słów, które do niego przemówiłem po francusku, odpowiedział mi jakiemś jąkaniem i w języku łacińskim, żem go ledwo zrozumiał, iż innego języka nigdy się nie uczył. Jako tłomacz nie był zbyt świetnym okazem, to nie mogło ulegać wątpliwości. Cóż robić — pomyślałem — użyjmyż, jak będziemy umieli najlepiej, tego, co nam niebo zsyła. No, z tą odrobiną łaciny, którą ja jeszcze pamiętam i której jego nauczono, jakoś się porozumiemy.

Przez ten czas dwudziestu piratów stało przede mną, bezmyślnie patrząc przed siebie, obojętni na los swój, zadowoleni z tego, że mogą nieco odpocząć. Wiedzieli, co ich oczekiwało, gdyż statek ze swym masztem kołysał się przed ich oczyma na falach, ale niewiele ich to obchodziło.

— „Eamus igitur!" — odezwałem się do mojego tłomacza.

Petrus zwrócił się natychmiast do więźniów, powiedział im z wyrazem pogardy na twarzy kilka wyrazów surowych i na ich czele skierował się ku statkowi.

Patrzyłem na niego dość długo, rozmyślając nad sposobami zużytkowania tego człowieka. Najprzód — myślałem — trzeba pójść do Lok-Daji, było to w odległości kilku mil, zobaczyć się z misyonarzami, którzy go kształcili, i zapytać się ich, co myślą o swoim uczniu.

* * *

Znaleźliśmy się tymczasem na pokładzie. Stary marynarz przechadzał się po nim z fajką w zębach. Stary był tak do swych smutnych codziennych obowiązków przyzwyczajony, że nawet nie czekał mojego rozkazu.

— Powiesić? — zapytał. — Słucham rozkazu pana pułkownika.

I przyśpiewując sobie, zabrał się do przygotowań.

Przez ten czas, nie chcąc asystować przy wymiarze kary, zawołałem Petrusa na stronę i powiedziałem mu, że powinien być obecny przy egzekucyi.

— „Bene! benissime! — odpowiedział mi z pewną chełpliwością.

I z podniesioną głową zaczął lustrować skazańców.

Co do mnie, opuściłem natychmiast statek i udałem się do klasztoru. Gdy tylko dałem poznać cel moich odwiedzin, chóralne nastąpiły pochwały: „Petrus! jeden z najlepszych naszych uczniów! Chłopak silny i energiczny, zdolny przytem, ma przyszłość!" A więc, krótko mówiąc, byłem w posiadaniu prawdziwej perły, ni mniej, ni więcej! Wróciwszy wieczorem do domu, byłem już jak najlepiej usposobiony dla mego tłómacza.

* * *

Przed udaniem się do domu, gdzie miał na mnie czekać Petrus, wstąpiłem na statek, ażeby się przekonać, czy rozkaz został wykonany. Oh! wybornie! Gdy znalazłem się na pokładzie, stary marynarz z pewną dumą wskazał ręką na zesztywniałe trupy kołyszących się na wysokim maszcie skazańców.

— Niech pan pułkownik porachuje! — odezwał się z dumą.

Porachowałem nieboszczyków i zdziwiłem się. Porachowałem drugi raz, a zdziwienie moje wzrosło. Marynarz to zauważył.

— Co się stało, panie pułkowniku?

— Co się stało? Oto, że dostałeś dwudziestu piratów dziś rano, a widzę żeś powiesił dwudziestu jeden?

Marynarz przerachował sam.

— Dwudziestu jeden. Tak, panie pułkowniku.

— Ależ dwudziestu, a nie dwudziestu jeden dziś rano ci przyprowadziłem!

— Pan pułkownik jest tego pewien?

Marynarz uderzył się ręką w czoło.

— Aha, więc to to! — zawołał. — Był jeden, który nie chciał się dać powiesić!... Wyprawiał awantury!... Gdyby pan pułkownik widział te ceremonie!... Wyprawiał też miny i wykrzykiwał!... Mówił coś do mnie, mówił coś do swych towarzyszów!... Nie wiem, po jakiemu gadał, ale przypominam sobie, że krzyczał: „Ego sum Petrus! Ego sum Petrus!" Bydlę!... To też uśmieliśmy się!

Dreszcz mną wstrząsnął i krzyknąłem:

— Ależ, nieszczęśliwy!... To był tłómacz!... Powiesiłeś tłómacza!

Marynarz spojrzał na mnie spokojnie:

— Tłómacz! Dlaczegoż mi więc nie powiedział tego, zamiast pleść jakieś tam: „Ego sum Petrus!..." Dałem mu Petrusa!... A trzeba było widzieć jego fizyognomię, gdym go pociągnał go góry!... Nawet ci, których miałem za chwilę powiesić, uśmiali się dobrze! Już powieszeni, jeszcze się śmiali.

* * *

— I oto — zakończył pułkownik — macie całą historyę! Biedny Petrus! Był to chłopiec, który miał zajść daleko — powiadali jego nauczyciele. Nie wiem, czy ta przepowiednia w danym wypadku się spełniła. Co jest najzupełniej pewne to to, że poszedł bardzo wysoko.

Zabawa taneczna Resursy urzędniczej o godzinie pół do 9 wieczór przy muzyce wojskowej 56 p. p.

Repertuar teatru lwowskiego:

W sobotę 25 b. m. o godz. pół do 4 po południu (dla młodzieży szkolnej) „Kopciuszek"; o godzinie pół do 8 wieczór „Traviata", opera Verdiego (drugi gościnny występ Sigridy Arnoldson).

Klinika psychiatryczna w Krakowie. „Czas" dowiaduje się, że ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministrem skarbu drem Korytowskim zgodziło się na budowę w Krakowie kliniki psychiatrycznej przy placu Aryańskim, według planów prof. Piltza.

„Lutnia" pod kierunkiem dyr. Steibelta śpiewać będzie w niedzielę w kościele N. M. P. podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 i z udziałem orkiestry 13 p. p. wykona: „Pater noster" (Niedermaier), „Ave maris stella" (Grieg), „Benedictus" (Paladilhe), „Gratias agimus" (Rossi), „Laudate" (Bizet). Podczas mszy św. odbędzie się kwesta na rzecz ubogich zostających pod opieką Stowarzyszenia pp. Ekonomek.

Poświęcenie nowego sztandaru stow. czeladników krawieckich odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie w pół do 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Na rzecz III Koła T. S. L. odbędzie się dziś zabawa na Skałach Panieńskich. Program wypełnią tańce, gra na skrzypcach, śpiew, deklamacya i gry towarzyskie. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Cena biletu 1 K. Orkiestra 56 p. p. Bufet „Spójni". Punkty zborne: 1) W „Spójni" (Grodzka 43 II) po południu. 2) Przy rogatce wolskiej o godzinie 6 po południu. 3) Na Skałach Panieńskich przy figurze o godzinie 7 wieczorem. Bilety do nabycia: 1) W „Spójni" od godziny 13 do 2 po południu i od 6 do 8 wieczorem i 2) w uniwersytecie ludowym u bibliotekarza. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną sobotę.

Z Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną. W r. 1904 grono osób, interesujących się dolą naszej młodzieży szkolnej, postanowiło w jakikolwiek sposób przyjść jej z pomocą w niesłychanie trudnem położeniu. Na podstawie wykazów szkolnych okazało się, że we wszystkich krakowskich zakładach naukowych jest około 2000 młodzieży bardzo biednej, walczącej o najniezbędniejsze potrzeby życia. Zbadawszy około 300 stancyj, przekonano się, w jak opłakanych warunkach młodzież ta wzrasta i żyje. Ze względu na bardzo niskie koszta ich utrzymania, dzieci pomieszczone są tak ciasno, że literalnie niema przejścia między łóżkami. W tymże samym pokoju dziecko się uczy, a nieraz jedno okno od podwórza starczyć musi dla 5 i więcej uczniów. Dziecko często pilne i zdolne, otrzymawszy z trudem skromny obiad czy to z rąk Towarzystwa, czy to od SS. Felicyanek, bez śniadania idzie do szkoły lub głodne spać się kładzie. W zimie przy 20 stopniach mrozu niejeden uczeń w podartem obuwiu, bez płaszcza, chodzi do szkoły. Wszystko to są jaskrawe fakty nie biedy, ale już nędzy dziecinnej, sprawdzonej naocznie. Przy takiej biedzie niema mowy o spokoju, potrzebnym do przygotowania lekcyi, o zachowaniu czystości ciała, a zwłaszcza o kąpieli, przechadzkach i godziwych rozrywkach.

Osoby, utrzymujące stancye dla najbiedniejszych, mimo najlepszych chęci i starań, nie są w stanie złemu zaradzić. Są to ludzie niezamożni, obarczeni pracą zarobkową, którzy, dopomagając sobie w ten sposób do opłaty drogich a najgorszych nieraz mieszkań, dają jeszcze w dodatku bezpłatnie nieco opieki a nieraz głodnym nieco pożywienia. Młodzież tak chowana, nie mając nikogo, ktoby umiejętnie i z sercem życzliwem okazał jej drogę do innych zawodów, lub w razie zdolności dopomógł się uczyć, idzie utartym szlakiem do gimnazyum, a straciwszy niepotrzebnie energię i siłę, wychodzi stamtąd rozgoryczona i często niezdolna do użytecznej pracy. Kto sam ma dzieci i chciałby je widzieć zdrowemi fizycznie i moralnie, zrozumie i odczuje łatwo, jak ważną jest rzeczą podać tej młodzieży życzliwą i pomocną rękę, aby potem ojczyzna miała z nich ludzi szczęśliwych i pożytecznych.

Towarzystwo opieki nad ubogą młodzieżą szkolną z dyrektorami szkół średnich na czele, podzielone na sekcye: stancyjną, taniej kuchni, ubrań i pomocy naukowej, dopomagało, o ile środki pozwalały, opłacając uczniom mieszkania, dając obiady, kolacye i śniadania, ubrania i książki, lekarstwa i poradę lekarską, udzielaną bezpłatnie przez swoich lekarzy. Towarzystwo, które liczy zaledwie 220 członków i dopomaga sobie dochodami z rautów, koncertów i wycieczek, posiada bardzo szczupłe środki i zaledwie w małej części może ulżyć tej niedoli. Zwraca sie więc do tych, którym przyszłość młodzieży leży na sercu, z prośbą o współudział w pracy, czy to przez zapisywanie się na członków (opłata roczna 2 K 40 h.), czy też przez udział w sekcyach, gdzie dotąd siły kilku osób są znikająco małe w stosunku do ogromu zadań.

Towarzystwo udzieliło dotychczas dla biednych a dobrych uczniów obiadów, kolacyj i śniadań za kwotę 1985 K. Opłata mieszkań, taksy egzaminacyjne, książki i ubrania wyniosły 562 K.

Tania kuchnia na ulicy Zwierzynieckiej ofiarowała bezpłatnie 150 obiadów i 120 wieczerzy. — Stowarzyszenie „krawców katolickich" udzieliło ubrań za 100 K. Za te dary składa Towarzystwo tą drogą „najserdeczniejsze podziękowanie" łaskawym ofiarodawcom.

Z Krakowskiego Tow. Oświaty ludowej komunikują nam: W kwietniu b. r. powiększono biblioteki w 54 dawniej założonych czytelniach w gminach: Brzezinka, Dankowice, Dwory, Kozy, Leszczyny, Łęki, Starawieś, Straconka, Szczyrk, Wilanowice, Witkowice, Włosienica (powiat Biała), Buczków, Dąbrowica, Kazienna, Łapanów, Mikluszowice, Rajbrot, Ujazd, Wola Zabierzowska, (powiat Bochnia), Babice, Czerna, Jeleń, Nawojowa Góra, Poczołtowice, Żbik (powiat Chrzanów), Cużków, Dąbrowa miasto, Grody, Odporyszów (powiat Dąbrowa), Skołyszyn, Szerzyny (powiat Jasło), Przedbórz, Trzebuska (powiat Kolbuszowa), Łukowica, Szyk (powiat Limanowa), Zalesie (powiat Łańcut), Borki nizińskie, Chorzelów (powiat Mielec), Stany (powiat Nisko), Żeleźnikowa (powiat Nowy Sącz), Skurowa (powiat Pilzno), Golkowice (powiat Podgórze), Putona (powiat Rzeszów), Nowotaniec (powiat Sanok), Brzozowa, Gromnik, Janowice, Klikowa, Lisia Góra, Mikołajowice. Rzuchowa, Szynwałd (powiat Tarnów), Rybitwy (powiat Wieliczka). Ogółem rozesłano 1380 książek wartości 1.136 Koron.

„Gwiazda" w Krakowie urządza majówkę na Woli Justowskiej, w ogrodzie p. Męckiej, w niedzielę, dnia 26 b. m. Początek zabawy o 2 po południu.

W Eleuteryi nie będzie zebrania niedzielnego, zapowiedzianego na 26 b. m., a to z powodów od wydziału niezależnych.

Z życia młodzieży akademickiej. Dziś w sobotę 25 b. m. odbędzie się w lokalu redakcyjnym „Nowy Reformy" (ul. Jagiellońska l. 10 II. p. na prawo) poufne zebranie polskiej demokratycznej młodzieży akademickiej. Początek zebrania punktualnie o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym szereg spraw ważnych, wobec czego Wydział prosi o liczne przybycie.

Znane topole nadwiślańskie. Donoszą nam: W Dębnikach naprzeciw klasztoru Norbertanek przy drodze nad brzegami Wisły rosły wspaniałe topole nadwiślańskie, które nadawały całej tej okolicy niebywały urok. Wczoraj pod uderzeniem siekiery przedsiębiorcy padły dwa najpiękniejsze drzewa. Zniknie i reszta, jeżeli władze konserwatorskie nie założą swego weto i nie uratują pięknego wyglądu okolicy.

Wypadek przy pracy. Ludwik Pałka, czeladnik 19 lat liczący, przeciął sobie przez przypadek główną arteryę ręki, co wywołało silny krwotok. Pogotowie ratunkowe z trudnością zdołało zatamować upływ krwi, poczem odwiozło rannego do kliniki chirurgicznej.

Opóźnienie pociągu warszawskiego, o czem donosiliśmy we wczorajszym porannym numerze, spowodowane zostało katastrofą kolejową na stacyi w Piotrkowie. Mianowicie jeden wagon pociągu towarowego wykoleił się i spowodował rozbicie 8 wozów naładowanych węglem. — W ludziach nie było ofiar. Ta katastrofa zatarasowała oba tory na kilka godzin.

Zmarli.

Marya ze Starskich Karnasiewiczowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła 24 b. m. w 47 roku życia.

Wybory w Galicyi.

Kraków-Podgórze.

Przy ponownym wyborze w powiatach sądowych: krakowskim, podgórskim, wielickim i dobczyckim wynik wyborów przedstawia się następująco:

W powiecie sądowym krakowskim oddano ważnych 8006 głosów, z tego otrzymali:

Wójcik	3535 głosów
Bujak	1820 „
Klemensiewicz	2651 „

Przy pierwszym wyborze głosowało 8645 wyborców, mianowicie za Wójcikiem 3186, za Klemensiewiczem 3581, za Bujakiem 1878. Widać z tego, że wczoraj w krakowskim powiecie nie stanęło do urny przeszło 600 wyborców. Wytłómaczyć to należy tem, że karty głosowania doręczono przeważnie dopiero na miejscu wyborczem, a nadto że wobec pilnych prac polnych nie wszyscy włościanie chcieli się od nich odrywać.

W powiecie sądowym podgórskim oddano głosów 2654. Z tego przypadło głosów ważnych na Bujaka 819, na Wójcika 175, na Klemensiewicza 1578. Rozstrzelonych głosów było 82.

W okręgu wielickim o godzinie 11 w nocy znany był rezultat głosowania z 13 miejscowości (brak 9 miejscowości).

Rezultat ten przedstawiał się następująco: Bujak 2269 głosów, Wójcik 2543, Klemensiewicz 949.

W okręgu dobczyckim według przybliżonego obliczenia (o godzinie 11 w nocy) Klemensiewicz nie otrzymał żadnego głosu, Wójcik 250, Bujak 400.

Na podstawie tych relacyj największą liczbę głosów otrzymał Wójcik (6503), potem dr Bujak (5298), wreszcie Klemensiewicz (5179). — Prawdopodobny byłby wybór ściśły między trzema.

(Telegramy „N. Reformy").

Wybory we Lwowie.

Lwów (godz. 9 m. 20 wieczór). W okręgu II. otrzymał Breiter (soc.) 1857 gł., dr Stesłowicz (pos. dem.) 1661 gł., t. j. o 156 głosów mniej. Rezultatu wyborów nie ogłoszono wczoraj lecz odroczono do dziś godz. 11, a to z tego względu, że wśród głosów oddanych na Breitera znaleziono kartki wyborcze podrabiane.

Lwów (godz. 9 m. 20 wieczór). W okręgu III. otrzymali: dr Diamand (soc.) 2478 gł., Horowitz (konserw.) 2448 gł., t. j. o 30 gł. mniej. Wybrany **dr Diamand.**

Lwów (godz. 9 m. 20 wieczór). W okręgu V. otrzymali: dr Tomaszewski (nar. dem.) 1274, dr Dwernicki (dem.) 1231. Wybrany **dr Tomaszewski.**

Lwów (godz. 9 wieczór). W okręgu VI. wybrany **dr Buzek** (nar. dem.) przeciw Hausnerowi (soc.-dem.).

Lwów. W okręgu VI. wybrany dr. Józef Buzek otrzymał 1166 gł.; Artur Hausner otrzymał 1077.

Lwów. (Godz. 9·30). Po ogłoszeniu rezultatu wyborów w okręgu III., tysiączne tłumy żydów, zgromadzone przed lokalem wyborczym i w przyległych ulicach, urządziły owacyę na cześć wybranego Diamanta. Długo rozlegały się okrzyki: Wiwat Diamant.

Lwów-Gródek.

Lwów. Wynik wyborów według definitywnego obliczenia przedstawia się następująco: Oddano ważnych głosów 6725. Absolutna większość 3363. Otrzymali Dawid Abrahamowicz 3542, Ernest Breiter 1794, dr Maiz (syon.) 1269. Wybrany Dawid **Abrahamowicz.**

Bochnia-Brzesko.

Bochnia. (God. 11·30 w nocy). Według przybliżonych obliczeń otrzymali: ks. Stojałowski (centr.) 5448, dr Ruebenbauer (lud.) 1860, dr Górski (kons.) 1400, ks. Batko (nar. dem.) 1200 gł.

Brak jeszcze wiadomości z Brzeska.

Jordanów-Żywiec.

Żywiec. (Godzina 10·10 wiecz.) Wiadomy dotychczas rezultat niezupełny. Oddano głosów 17.202. Z tego otrzymali: Fijak (centr.) 7040, Pawluszkiewicz (centr.) 5502, Dolais 961, Stolaski (centr.) 2539. — Prawdopodobny wybór ściśły.

Biała-Oświęcim.

Oświęcim (godz. 6 m. 30 wieczór). W okręgu oddano 4148 głosów. Z tego otrzymali: ks. Hanusiak 2223, Daszyński 1502, Kubik 136, Dobija 287.

Stanisławów.

Stanisławów (godz. 10). Przy wyborze ściślejszym oddano 3911 głosów. Z tego otrzymali: inż. Paweł Stwiertnia (post. demokr.) 1976, dr Brande (syon.) 1853, t. j. o 123 gł. mniej. Wybrany **Paweł Stwiertnia.**

Stanisławów. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów nowo wybranemu posłowi urządzono olbrzymią owacyę. Tłumy publiczności z muzyką na czele urządziły po mieście pochód. Pos. Stwiertnia dwukrotnie przemawiał do zgromadzonych z mieszkania. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Do godziny 2·30 w nocy, z powodu przerwy linii telefonicznej, nie nadeszły do Krakowa dalsze rezultaty wyborów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 24 maja. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 263·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 271·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 250·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 242·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·40. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435·—. Clary 40 zł. m. k. 133·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·—. Ofen 43 zł. 174·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·90. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 62·—. Salma 40 zł. m. 183·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 187·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 471·—

Berlin 24 maja. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż 24 maja. 3-prc. Renta 94·67. Mąka 33·25.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.